Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 11/23 Marca № 23 ROK 1854.

Korrespondencya z nad Pilicy

dnia 3 Marca 1854 roku.

Szanowny Panie!

Nudno, smętnie coś nateraz w pańskiém *Korrespondencie,* i aże ckliwo niekiedwie od tych cukrów, jakiemi nas tam z nowy pan pasiesz. Juześmy to słyszeli tyle set razy, a nawet po tém cośmy się dowiedzieli z rozprawy tak obszernéj i dokładnéj, przez Dominika Rynkiewicza z Sanik, prawie nie przypuszczamy aby coś, krom nowych chyba jakich wynalazków, lepszego mogło w téj materyi tak prędko się pojawić. Gdybyś to pan znalazł kogoś takiego, coby 1° publiczność numerycznie przekonał nasamprzód: jak dalekie są cukrownie od tego, aby rolnictwo krajowe wstecz cofnęły lub wcale zbankrutyzowały, a do tego trzeba podać koszta specyalne zakładu fabryki; ile kultura buraków czetwierti kosztuje; ile czetwiert producenta kosztuje; ile mu fabrykant płaci za niego; i co fabrykant znów zań ma zysku czystego, ile wydał na przerobienienie go w cukier; po czemu i w jakich kształtach i gatunkach, i dokąd cukier ten zbywać może: toby było coś nowszego a razem argumentalnego dla panów dziś niedowiarków Rafałów, dawniéj Tomaszów, których bardzo jest wielu między kolegami.

Gdyby 2° mówiąc ktoś inny już o cukrowniach gotowych, zwrócił więcéj przedsiębierców nowych w tym przedmiocie baczniejszą uwagę na momenta najważniejsze w tym przemyśle, jakiemi mienię:

a, jak najwcześniejsze sadzenie a gęste buraków, o ile pora dozwoli; opielanie ich pierwsze rychłe, aby zielsko ich nie zadusiło, ale bez graczek (motyk); tentowanie ku nakłonieniu najemników do obrabiania ich na morgi, jakto robi się około tytoniów, wszystko to aby przedewszystkiém *mieć* buraki do cukrowni.

b, wśród saméj już przeróbki na cukier, aby sok zanim przyjdzie w kotły defekacyjne, nie zczerniał alias nie zfermentował, gdyż to samo tamuje dalszy korzystny, tak jakby być powinien, wydatek cukru; aby na operacyę najpierwszą gotowania, tak zwaną defekacyę czyli oczyszczenie soków z części obcych niecukrowych, największy dawano dozór; aby do cedzenia soków starano się o zapasy kości świeżych jak największe, i te jak najczęściéj odmieniano, bo to kamień filozoficzny cukrowarstwa całego; aby wreszcie samo gotowanie ostatnie (po odbytém dosyć obojętném zagęszczaniu) na kryształy, gorliwiéj zwracać uwagę, gdyż to stanowi o jakości i ilości mającego się wydostać cukru; a ostatecznie, przy nalewaniu czy form czy naczyń, aby się dopilnowywać, by nie psuto samochcąc tego, nad czém tak ciężko i długo pracowały woły, konie, ludzie i para i machiny. Tak, gdyby na to szczególnie przy produkcyi cukrów zwracał ktoś uwagę większą, i wyrzucał nam bardzo jeszcze obojętne traktowanie tego wszystkiego, czasami nawet lekceważenie, a przytém wytknął nie jednę zdrożność, któréj łatwo zapobiedzby się dało, wówczas potrafiłby jeszcze jakoś i w tym przedmiocie zainteresować. Samém recytowaniem monotonném operacyj mechanicznych, bodajże nikogo się już nie zajmie, gdyż fabrykanci i gospodarze przy fabrykach dla tego, że to znają z naocznego przypatrywania się, czytać nie będą, a nie znający wcale cukrownictwa ani się pokuszą ku mozoleniu się z tym mechanizmem zawsze bez widzenia dla nich niezrozumiałym.—Z doświadczenia to piszę, czytając dawniéj przed poznaniem fabryk opisy ich, jak gadki o żelaznym wilku. Może zwrócisz pan takiém przedstawieniem rzeczy kogoś na tór właściwszy, jeszcze niejednemu na coś przydać się mogący.

Czémże się to dzieje, że taki brak Panu nateraz korrespondentów, kiedy sam pamiętam, innemi czasy docisnąć się do pańskich kolumn nie było można? Czy niewierność przyjaciół, czy brak tymże czasu czy karnawał, czy wreszcie powodem tego niespodziewane nigdy znów tak wielkie nieurodzaje, jak to nas o nich omłot dopiéro teraz miejscami całkiem już ukończony ostatecznie przekonywa?

Otóż to to zapewne główna przyczyna. Przejdzie też karnawał wśród tego, gdy tam banialuki moje do pana dojdą, nastanipost, a to właśnie czas medytacyi; pomówmy sobie zatém na początku jego de universis et non nullis aliis, jak tam ktoś kiedyś powiedział; może wreszcie Panu się tam uda co z tego wszystkiego, to użyj, jako się spodoba, a nie, to wszystko spal.

Cóż po tém, że ceny dla rolników są uśmiechające się niezapamiętane, kiedy zkądkolwiek zasłyszę, czy z Gostyńskiego onego błogosławionego, gdzie i pracy i starunku nie szczędzą, czy z Stanisławowskiego, czy Olkuskiego, czy Opoczyńskiego, wszędzie narzekają, że sprzedać nie ma co. Obawiano się z razu, jako zamknięcie granic Królestwa na wywóz zboża, cenę onego znacznie obniży. Nie prawda, i tak jest za co oddać, byle-no było co. Bo też straszne rzeczy, co piszą o namłotach, że i młocka sama miejscami się nieopłaca; lecz cóż róbić, brać w pokorze i to mało, co Bóg dał. I ja sam miałem wypadki, po 6 chłopach dziennéj młocki zbierać 24 garnce grochu, 40 garncy owsa, 20 garncy żyta, choć każden musiał omłócić, co mu się należało. Trzeba będzie do siewu jarzyny kupować, a owsy swoje ani na obroki nie starczą do połowy robót wiosennych. Gdzie je tu będzie nabyć? Spytaj się więc Pan swym *Korrespondentem* o takowe. Jest drożyzna, a będzie podobno większa, gdy siewy nadejdą.

Podobnie wyrzekają i właściciele gorzelń: ziemniaków mało, drogie, a i te co są, wydają nędznie, bo zaledwo więcéj cokolwiek jak 10 kwart z 32 garcy. Dla tego wiele już postawało. Żydki się cieszą, miejscami podawali pieniądze na okowitę naprzód, po pół rubla za garniec, a ona dziś drugie tyle ceni. W wielu miejscach na 32 garnce ziemniaków oddają 2 garnce okowity, byle paszę z wywaru inwentarzom prolongować, bo i o tę już kłopoty dochodzą. Albo jéj przyskąpo, albo ladaco, zepsute, zamoczone wśród ulew zeszłorocznych, i skutkiem tego mór inwentarzy. Padają też konie, rogacizna, a zwłaszcza najgorzéj owce, jak nie rzadko słyszéć.

Oj te owce, owce nieszczęśliwe! I nam z 300 sztuk na jednym folwarku i jedna nieostanie podobno, 200 już poszło. Ani sól z gipsem, podług Kloeza z Brunku pod Morawskim Friedlandem; ani recepta nieboszczyka Rothego z Gozowa, ani nareszcie porada dobrze nam życzącego pana Barthla von Weidenthal ze Zbójna, niechciały pomódz, jak przyszedł mór, jak wilk do owczarni, ni ztąd, ni zowąd. Zapasione i nic więcéj. Niegdybym nie był wierzył, by zapsucie po Ś. Janie, już w Styczniu a nawet Grudniu miało się ukazać; Marca,

Kwietnia się dopiéro obawiałem. Zabiegło mię tamto podstępnie, ale sprawdzać się coś myśli i obawa ostatnia, bo i sprowadzone o 250 werst sztuk 400, z owczarni wypracowanéj bardzo, zapłacone dla tego drogo lubo braki, (prawda że najstarsze 5cio letnie) jak się przez cały czas dotąd trzymały dobrze, tak i one na raz jeden zestraszniały, że mi się z całéj postawy nagle nie podobają, a jeśli padnie biedna z nich jaka, także na wodę. Już to pierwsze 300, o jakich mówiłem wyżéj, pasał mądrala stary, owczarz z owczarzy, a dając się wyręczać chłopakom swym nieusłuchanym równie jak on sam; z téj przewielkiéj mądrości zatruł po prostu, albo ze złości albo z niedbalstwa: ale co z drugiemi czyli ostatnio wspomnionemi 400 zachował wszelką ostróżność owczarek, razem z niemi z owczarń wzorowo utrzymywanych sprowadzony, któren w gorliwości swéj aże z żoną bezdzietną wspólnie za biegał od miejsc niebezpiecznych. A wszakże już widzę i tu nie będzie bez szkody. Z troskliwości, aby nie były łakome do wody, odmówiłem nawet soli owcom przez cała lato, lubo się gwałtem lizaniem kamieni i ścian téj im przynależności dopominały. Z ostatniemi wszelako mam jeszcze nieco nadziei, podług przepisów p. Weidenthala, że znów nie będzie tak bardzo źle jak z piewszemi.

Otóż poddaj Pan i takiego coś, a może się kto użali biedy naszéj, i poda invitem jakie remedium dla tych mniéj niebezpiecznych owiec; może kto drugi będzie wiedział i dla bydła, równie z powodu zbytku mokrości roku zeszłego niestatkującego, a wreszcie jeszcze kto inny trzeci i dla koni, z powodów siana nienajszczególniejszego i owiesku biednego, chudego, takoż nie tęgo się trzymających. Praktyków głównie a przynajmniéj o środki na eksperymentach sparte zechciéj Pan łaskawych swych Korrespondentów prosić.

Ale nie zawadzi téż rozgłosić Panu, że w Piotrkowskiém podobno podobało się Bogu nawiedzić nas księgosuszem w bydle. Wiem przynajmniéj, że Prusacy przed nim srodze obstawili granice, bo co 200 kroków warty zbrojne, nie przepuszczające nik go i niczego, kto i cokolwiek z bydłem ma do czynienia. Nie obwieszczam tutaj tego dla żeroty żadnéj tém większéj ziemian dotkniętych tém nieszczęściem, ale jedynie dla uchronienia od niego oszczędzonych jeszcze, a wreszcie celem zapobiegania wszelkiego możliwego temu nieszczęściu, bo że są prezerwatywy na to, ani wątpię na chwilę, gdy sam mam jednę wykonotowaną w domu, jako wielce aprobowaną w wielu przypadkach, pewnego Pastora w Marchii podobno Brandeburskiéj, i jeśli niewiadoma, mogę ją późniéj dosłać.

Nie mogę tu pominąć i mnogich bardzo narzekań kolegów ziemian na szkody, zrządzone w zbiorach zeszłorocznych. a mianowicie, w jęczmionach i ziemniakach przez tak zwane *pędraki*, (pongrowie) robaki białe, grube, z żółtemi łbami, jakie się zwykle pługiem wyorują, a jakie najczęściéj, ile przynajmniéj mnie się zdarzało, towarzyszące oraczom wrony natychmiast wyzbierują. Miejscami przecież taka onych miała (mówię miała, bo sam ich nie miałem sposobności obserwować) być obfitość, że nietylko wrony, kawki i psy (także je pożerające, naumyślnie napędzane) nie zdołały się skonsumować, ale dzieci nawet przynajmowane i od miary wynagradzane nie potrafiły wyzbierać. Pozostałe więc w ziemi, podjadały też korzenie zbóż lub ziemniaków, i stały się niemałego onych zniszczenia przyczyną. Jeżeli one w ziemi się rozmnożą, czy nas nie czekają klęski podobne owym dawnym szarańczowym? Może kto z korrespondentów pańskich łaskawych, zna dokładnie historyą naturalną tych nowych nieprzyjaciół naszych: czy to nie liszki owadów jakich i jaki na nie wytępienia sposób?

Nie mogę przezwyciężyć na sobie, aby przesłać Szanownemu Panu korrespondencyą moję, niezakończywszy jéj pociechą jakowąś. Gotówbyś powiedzieć Pan, żem się uwziął pomnożyć ci kłopoty. Że nie prawda, pokaże ostatek. Otóż trzeba Panu wiedzieć, że do gazet zagranicznych pisują astrologowie nie lada, co nic nie robią, ino za słońcem, miesiącem, gwiazdami i wiatrami się całe życie obracają, czasu jeść, pić i spać nie mają przed zajęciem i tą już passyą taką swoją. I doszli już tego, że w skutek przekręcania się tam jakiegoś wiatrów i zbiegu stosownego konstellacyj, przepowiadają powietrze czyli pogodę na tygodni a czasem miesięcy kilka naprzód. Dla wiarogodności tém większéj, zaręczyć mogę Panu, żem sam czytał i pamiętał one proroctwa atmosferyczne, i zdumiewał się niepospolicie gdy się trafiały. A zkądżeż to naszym kalendarzom ona wiedza, że na roki całe przepisują powietrze naprzód? Toć masz Pan dowód, że muszą istnieć ludzie tacy na świecie uczeni, którzy na takich okolicznościach znać się muszą. Wracając więc do rzeczy i onych astrologów, mam przyjemność Panu donieść jako doszli i do tego przekonania, iż atmosfera nasza powtarza nam się, ale co do joty, z wszystkiemi swemi kaprysami i faworami co rok, ino w tém znów mała zachodzi różnica, bo jedni utrzymują co 19ty, a drudzy co 30ty. To przecież mamy z tego zawsze doskonałe, że czy będziemy mieli rok bieżący podobny do tego, jaki był przed laty 19ma, czy do tego jaki przed 30ma nam się objawił. na każdy przypadek mamy mieć rok dla nas gospodarzy pod względem urodzajów pomyślny, bo i rok 1824ty miał być dobrym i 1835 pamięci miléj. Przypomnieć to sobie raczą gospodarze starsi, a niech powiedzą: czy panowie astrologowie źle nam życzą? Niechby tylko On Gospodarz nad gospodarze, wysoko, po nad nami maluczkiemi raczył być więcéj miłościwym jak sprawiedliwym na zasługi nasze, mielibyśmy rękojmię lepszą w łaskawość Jego jak w rachubach robaczków!

Błagajmyż go o to i bądźmy myśli lepszéj, czego po zimie tak statecznéj tegorocznéj moglibyśmy poniekąd w pokorze zacząć się i spodziewać.

Kiedy jeszcze jest miejsce, a szkoda płacić porto od papieru próżnego, zamieszczę Panu ceny miejscowe zboża i t. p. Płacą w Przedborzu, za czetwiert pszenicy, za najpiękniejsze ziarno i o takiém tylko będę mówił przy innych gatunkach: rub. sr. 10 kop. 12, żyta rub. sr. 7 kop. 80, jęczmienia rub. sr. 6 kop. 35, owsa rub. 3 kop. 35, grochu do r. sr. 10 kop. 50, tatarki rub. sr. 6 kop. 25, ziemniaków rub. sr. 3 kop. 35.

Teraz jeszcze słówko i o inwentarzy cenach, bo trzeba Panu wiedzieć, walne tu w okolicy dwa na nie targi: w Opocznie jeden, drugi w Żarnowie; otóż taka drożyzna na woły, że ani do uwierzenia; woły, które w r. z. o téj porze w Skaryszewie 10ciu dukatami płaciłem, podskoczyły na 15, i tak stosunkowo inne. Jak się będzie dokupić? A wszystkiemu winni Gostyniacy, którzy dają przykład, że to własnym karkiem łamać glebę lepiéj, i aż tutaj sprzężaje sobie kompletują. Inna rogacizna nie tyle podrożała. Konie jak były drogie tak i są. Trzoda chlewna za to bardzo podobno tania, bo przez zamknięcie dla niéj granicy, nie ma na nią pokupu, a utrzymanie drogie.

Gutta Percha przeciwko owadom.

Belleville (*Polytech. Centralblatt*) odkrył przypadkiem, iż woń gutta perchy (szczególnie gdy takowa w gorącym olejku terpentynowym rozpuszczona zostanie, z czego się po wychłodnieniu gęsta galaretowa massa formuje) owady, które zbiory entomologiczne i herbaria toczą, niszczy, gdyż nawet większe z nich zabija, jako też wyłażeniu pupek z jajek zapobiega, przeto w zbiorach rzeczonych z korzyścią użytą być może.

Belleville mniema, iżby z równą korzyścią gutta percha dla ochrony zboża w magazynach, w których się wołczki pojawiają, użytą by być mogła. Gdy mu atoli dotąd na sposobności do wykonania doświadczeń w większych rozmiarach brakowało, wzywa do czynienia takowych przy zdarzających się sposobnościach i do ogłoszenia rezultatów przez pisma publiczne. Celem takich doświadczeń możnaby gutta perchę powyższym sposobem rozpuszczoną na kawałkach papieru rozsmarować i w sąsiekach porozkładać. Taniość gutta perchy powinnaby do czynienia tych doświadczeń zachęcić. **Dr. *J. S.***

JEDWABNICTWO.

(Dalszy ciąg.)

V. *Rok piąty. Korona pierwszoletnia.* Nim jeszcze soki w drzewkach krążyć zaczną, pieniek powyżéj nieco naznaczającéj się korony przycięty będzie. Dla drzewek wysokopiennych tworzenie korony może doznać spóźnienia, jeżeli pieniek nie doszedł jeszcze wysokości 7'; w niskopiennych gdzie pieniek 3' jest wysoki wypadku tego nie będzie, gdyż niedołężnie wzrastające drzewko, zaraz innem ze szkółki zastąpionem być winno. Pieniek w czystości utrzymywany wypuści 3 lub 4 gałązki przy wierzchołku swoim, i te tylko przez ciąg roku zachowywane będą. To będą gałązki matki. Czystość ziemi i częste wzruszanie jéj około korzeni jest potrzebne. Nim drzewa wzmogą się, miejsce między niemi może bydź użyte na zasiewy, tak jednak, ażeby i drzewa korzystać mogły z uprawy, gdyż mimo tego miejsce to już w tym roku przeorać i uprawić należy.

VI. *Rok szósty. Korona dwuletnia.* Dozwoliliśmy przez rok poprzedni wzrastać 3 lub 4 gałązkom matkom; obecnie, gdy już minie pora przymrozków, przyciąć je wypadnie o tyle, ażeby więcéj nad 3 lub 4 oczka nie pozostało na każdéj z nich. Z wzrastających nowych gałązek, zostawia się przy każdéj gałązce matce po dwie tylko gałązki nowe, w przeciwnym sobie kierunku bocznym rosnące: inne, bądź w górę wybiegłe, bądź w dół opuszczające się, odcięte zostaną, również jak wszelkie wyrostki na pniu i na gałązkach, nie wchodzące w skład korony. Tak więc 6 lub 8 gałązek przez rok ten w czystości pielęgnowane być powinny, przy zachowaniu wyżéj podejmowanych starań około gruntu, na którym drzewka wzrastają.

VII. *Rok siódmy. Korona trzechletnia.* Na 3 lub 4 gałązkach *matkach*, chodowaliśmy przez rok poprzedni 6 lub 8 gałązek *ramion*; te podobnież przycięte do 3 lub 4 oczek, wydadzą nowe gałązki, z których na każdém ramieniu po dwie tylko, przeciwległe sobie i poziomo do ziemi rosnące zostawiwszy, otrzymamy 12 lub 16 nowych gałązek *odnóg*. Odnogi te z równąż starannością przez ten rok chodować będziemy, jakeśmy dotąd z drzewkiem całém postępowali, nie zaniedbując starań około ziemi przy drzewkach.

VIII. *Rok ósmy. Korona czteroletnia.* Przycięte także do 3 lub 4 oczek odnogi, każda z nich wyda nowe gałązki, i otrzymamy sposobami wyżéj oznaczonemi 24 do 32 gałązek w skład korony wchodzących. Ziemia przy drzewach i pomiędzy drzewami poruszoną i nieco uprawioną być powinna.

Tak przyjdziemy do drzewka w całéj utworzonéj koronie w owéj dojrzałości.

Następnie pozostaje zwracać uwagę z roku na rok, czyli nowe pędy nie występują z karbów naznaczonych przez wybieganie wewnątrz niejako kielicha drzewa, przez zewnętrzne występowanie z niego, przez napieranie jednéj gałęzi na drugą zbytecznie, i wraz temu zaradzając, pamiętać należy na korzenie drzewa, odkopując je niekiedy, i odejmując z nich części nadwątlone lub nadpsute; a w ogólności nie pozwalać większego popędu soków na tę lub ową część drzewa a nawet gałęzi, przez przycinanie ich niezwłoczne i zachowanie tym sposobem równowagi w siłach żywotnich drzewa, na czém jędrność i byt jego dłuższy polega. Za dotknięciem palcami nowy wyrostek na drzewie odpada; przycinanie gałązek wykonać się da średniéj wielkości nożyczkami lub odpowiedniemi szczypczykami (sécateur); tak przychodziemy do dojrzałego drzewa, ukształconego według naszéj myśli i woli, nieodrzynając mu gałęzi jak ręka grubych, nie ciągnąc, nie krępując go do kołów, nie narażając więc drzewa na wstrząśnienia, na targanie jego siłami istnienia, czém najwięcéj zapada i niedołężnieje.

IX. *W roku dziewiątym* można już zbierać liście, bez obawy zaszkodzenia drzewu.

Taki jest dzisiejszy sposób postępowania z drzewami morwowemi, oparty na doświadczeniach z rozwagą i rostropnością przedsiębranych, przyjęty i podany przez mężów pełnych zamiłowania, światła, poświęcenia dla jedwabnictwa i posiadających obszerne i chodowle morw i jedwabników. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

UŻYCIE GNOJÓWKI.

(z Tygodnika Rolniczo Krakowskiego).

1) Zwirowate golizny na polu polawszy gnojówką, takowe znikną i równie będą żyzne jak dobra rola. Skutek trwa tylko przez rok jeden.

2) Rośliny szybko rozwijające się, jak buraki, tytoń, kukurydzę, turnips i t. p. w początkach wzrostu po dwakroć w odstępie czasu gnojówką polewając, obficie się trud podjęty wynagrodzi.

3) Z powodu szybko wywięzującéj się z niéj ammonii, z największym pożytkiem daje się użyć na polach, poprzednio mineralnym nawozem np. gipsem, mąką z kości, merglem i t. p. posypanych. Rozpuszcza je bowiem szybko i silnie, przysposabiając tym sposobem na pożywienie dla roślin.

4) Zużyte i niszczące już pola lucerny, byle przez rok tylko motyką lub rydlem były uprawiane a nie zachwaszczone, natychmiast znowu przy pomocy gnojówki założyć można. W późnéj jesieni zorują się głęboko, silnie gipsem i popiołem posypują, a potem zlewają gnojówką. Podczas zimy, gips rozpuszczony tym sposobem wsiąka w rolę i głębiéj zapuszczającym się korzonkom lucerny dodaje potrzebnego pożywienia. Przez kilka lat będzie wegetacya bujna; jednakże takie lucerniska, co inaczéj być nie może, krócéj trwają. niż te, które po kilku dopiéro latach przewietrzenia roli, znowu się lucerną obsieją.

5) Popiół z mydlarni zsypany w dół, i przez 6 tygodni, 2 razy tygodniowo gnojówką polewany, rozsypano na pół dziesiatyny łąki, w ogólnéj ilości 115 pudów. Łąka wydała 125 pudów siana więcéj jak zwykle.

6) Gipsując pole obsiane lnem i polewając następnie gnojówką z małym dodatkiem soli bydlęcéj, jeden funt na 4 wiadra, nadzwyczajny zbiór doskonałego lnu otrzymamy.

7) Gipsowane koniczyska polewając rozcieńczoną gnojówką, otrzymamy z górą o trzecią część więcéj koniczyny niż z pól nie polewanych. Popiół skrapiany gnojówką także działa bardzo skutecznie.

8) Najlepiéj skutkuje gnojówka na polach lekkich, piaszczystych albo wapiennych.

9 W Flandryi mają zwyczaj polewać gnojówką na wiosnę posiewy kłosiaste, które w czasie zimy ucierpiały. Jeżeli się niebawem ociepli, wtenczas skutek w oczach prawie rośnie; przeciwnie jeżeli nastaną przymrozki zdaje się zupełnie zobojętniać.

10) Na kartofle z wielkim skutkiem działa gnojówka, użyta zaraz po zasadzeniu, albo też przed okopaniem.

11) Gipsując rzepak, skoro się już cztery listki rozwinęły, a na to polewając rozcieńczoną gnojówką, skutek rychło będzie widoczny.

12) Rola na któréj były konopie, po przekopaniu posypana silnie gipsem i polana gnojówką, wyda daleko piękniejsze konopie, niż gdybyśmy ją, gnój marnując, według zwyczaju, powtórnie nawozili.

13) Wiele potrzeba moczu do zgnojenia pół dziesiatyny? to zależy od gatunku i karmy zwierzęcia od którego mocz pochodzi, i tak:

Moczu konia żywionego sianem i owsem potrzeba na

pół dziesiatyny	9670	funtów
» konia pasionego zieloną koniczyną i owsem	10160	»
» krowy żywionéj potrawem i koniczyną . .	16290	»
» ludzkiego	20940	»
» dojnéj krowy	34200	»
» Swini karmionéj nie wiele s lonemi ziemniakami	65500	»

Na jedną beczkę (80 wiader) liczy się 2500 funtów. Według tego zatém łatwo obliczyć ile beczek potrzeba wywieść na pół dziesiatyny.

Powyższe uwagi oparte są na doświadczeniach rolniczych towarzystw w Prusiech Nadreńskich. *(Gumprechts n. l. Ztg.)*

Gips za prezerwatywę na zapaszenie (i zapalenie) *owiec.*

(Z Beyera Allgem. Zeitung für Landwirth. tudzież Landwirth Wochenblatt v. M. Colditz in Jüterbog. 1846 Nr. 1.)

Jako środek niezawodny przeciw febrze zgniłéj owiec, zaleca p. Klöer, właściciel Brunku pod Morawskim Friedlandem, gips sproszkowany, (1) i wyraża się co do tego w sposób następny:

»Febra zgniła, będąc wynikiem pory mokréj i zapaszenia, sprowadzała i u mnie przez lat kilka śmiertelność pomiędzy owcami wielką. Używałem daremnie wszystkich środków zalecanych, jakie mi były wiadome na tę chorobę (jakkolwiek po większéj części uciążliwe są do zastósowania.)

»Sól jeszcze skutkowała najwięcéj; sama jedna wrzkomo nie była dostateczną, aby zarodki choroby zgniłéj zniweczyć. Sądziłem tedy za konieczne wzmocnić jakkolwiek ten środek, i gips mielony szczególniéj przydatnym wydawał mi się k'temu celowi, gdyż wiedziałem, jak chciwie wciąga w siebie wilgoć. Kazałem więc sól z gipsem pomięszaną owcom zasypywać w kozielki (pieniki, krypy.) Lizały też mięszaninę tę z chciwością, a od czasu tego, mimo nawet lat mokrych, choroba więcéj się nie pojawiała. Mam zwyczaj dwa razy do roku lekarstwo to owcom podawać: raz około Śgo Marcina a drugi krótko przed strzyżą. Na 8 garncy soli biorę 4 gipsu, a racya ta wystarcza każdocześnie na 300 sztuk owiec. Zużyć się zaś winna w przeciągu 2 tygodni, dając co tydzień dwa razy po 3 garnce. Środek ten jest tyle prosty, że powinienby go każdy gospodarz bez wszystkiego namysłu doświadczać.«

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 16 Marca. Ostatni targ londyński pod wpływem dowozów, przechodzących potrzeby konsumcyi, zamknął się ze zniżeniem 2 do 3 szyl. na kwarterze, za krajową w nędznéj kondycyi pszenicę. Skutkiem czego i zagraniczne ziarno uległo zniżeniu od 1 do 2 szyl. Że zaś sprzedający nie chcieli poddać się takiemu zniżeniu, tranzakcye przeto do małych proporcyj ograniczyły się. Nikt nie przypuszcza, żeby obecna stagnacya nie miała być chwilową, przemijającą.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemia lnia. i rzepaków	mąki centnarów
z kraju	2437	2808	5809	1090	50	23920
z zagranicy	21516	7930	6443	2222	1939	48556

Targi prowincyonalne szkockie i irlandzkie były bez ruchu ale też i bez zniżenia.

Z Francyi doniesienia są obojętne, a targi stosownie do obfitości dowozów regulowały się z podniesieniem lub upadkiem. W Marsylii wszakże handel zaczął się ożywiać z powodu nader znacznych tranzakcyj na rachunek włoski.

W Hollandyi i Hamburgu żadnéj nie widziemy zmiany, a w obec niezachęcających wiadomości z Anglii spekulacya trzymała się na rezerwie.

Na Gdańskiéj giełdzie nie mieliśmy ożywienia a ceny pszenicy, szczególniéj w poślednich gatunkach o 10 do 20 guld. cofnęły się.

Wisła na całéj długości puściła. Czas mamy suchy, lecz chłodny.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 6, 15, Amsterdam 101, Hamburg 45½, Warszawa 92.

Makowski Kendzior et Comp.

Wrocław 19 Marca. Usposobienie dzisiejszego targu było dobre co do żyta szczególniej, które w celnych gatunkach bardzo było poszukiwane. Płacono dziś za białą i żółtą pszenicę 88 do 101 srgr. szefel (do rub. sr. 6 kop. 15 korzec); żyto 72 do 82 srgr. szefel; jęczmień 67 do 72 srgr.

Ryga 14 Marca. Żyto na początku miesiąca bez pokupu, oddawane po tém było, z dostawą w Maju i 10 procent zaliczenia po 75 a nawet po 73 rub. sr. Inne gatunki ziarna mniéj uwagi zwracały na siebie.

Wrocław 18 Marca. WEŁNA. Obroty w ciągu ubiegłego tygodnia słabe były i sprzedano tylko jedną partyę 60 centnarów cienkiéj wełny jednostrzyżnéj po sześćdziesiąt talarów, jakoteż jedną partyę polską, jagnięcéj wełny, w cenie 66 do 68 talar. a wełny od garbarzy po 49 do 56 tal. Oprócz tego zakspiono kilkanaście centnarów grubéj wełny z cabanek po dotychczasowéj cenie.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 19 Marca 1854 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	87	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	62¾	62
» Listy Zastawne nowe	84	83¼
» Obigacye Udziałowe	—	—½
» Obligacye 500 złotowe	70½	70
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	80	—
» B. 100 »	—	17

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 9 (21) Marca 1854 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	98	70	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	98	55	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	148	50	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	45	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	98	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	79	20	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	74	70	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	98	55	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		—	—	5	22½
Holenderskie dukaty nowe		—	—	3	—
» » stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		—	—	—	—
oprócz kuponu 4%		67	10	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		13	96	—	—
» » III » za 15 r. sr.		13	96	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 » 5%		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 14⁶/₆

(1) Czy palony lub niepalony, nie wie tłumacz; mniema wszakże, iż ostatni nie dałby się sproszkować, scilicet zemléć.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 9 (21) Marca 1854 r.— Cenzor F. M. Sobieszczański.